



SOLIDARNOŚĆ

Legnica, dnia 13.02.1981r.

nr 15

PROTOKÓŁ USTALEN

dokonanych przez Komisję Rządową i Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze.

Komisja Rządowa i Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze po rozważeniu przedstawianych postulatów, uwzględniając wyniki rozmów przeprowadzonych przez delegację Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze z wiceprezesami Rady Ministrów: Stanisławem Machem i Jerzym Ozdowskim, doszły do następujących ustaleń:

1. w trosce o poprawę warunków lecznictwa mieszkańców województwa jeleniogórskiego, Komitet Centralny PZPR podjął decyzję przekazania na cele szpitalne województwa nowo zbudowanego domu wypoczynkowego „Granit” w Szklarskiej Porębie, będącego jego własnością i wzniesionego z funduszu socjalnego Partii. Obiekt zostanie przejęty niezwłocznie i w całości przez Wojewodę jeleniogórskiego na zasadach dzierżawy, do czasu oddania do użytku nowego szpitala wojewódzkiego, z przeznaczeniem na potrzeby szpitalnej służby zdrowia. W uzgodnieniu z Ministrem Zdrowia i Opieki Społecznej, Wojewoda jeleniogórski ustali profil łóżkowy wymienionego obiektu to jest DW „Granit” oraz zapewni jego zagospodarowanie.
2. Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych w porozumieniu z Wojewodą jeleniogórskim i Ministrem Zdrowia i Opieki Społecznej zapewni przyspieszenie budowy Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego na 610 łóżek tak, aby jego oddanie do użytku nastąpiło na przełomie lat 1984/1985.
3. Wojewoda jeleniogórski zapewni ukończenie i oddanie do użytku w roku 1981 dwóch pawilonów szpitalnych na 130 łóżek.
4. Wojewoda jeleniogórski w oparciu o opinie powołanego Społecznego Zespołu Ekspertów, w skład którego wchodzi przedstawiciele organizacji społecznych, zawodowych, przedstawi w terminie do dnia 31.07.1981r program rozwoju budownictwa mieszkaniowego uwzględniając nowe budownictwo, jak i substancje mieszkaniową uzyskaną z remontów i adaptacji. Program ten zostanie przedstawiony Wojewódzkiej Radzie Narodowej.
5. Wojewoda jeleniogórski na podstawie studium potrzeb i możliwości zabezpieczenia wystarczającej ilości miejsc w przedszkolach i żłobkach - przedstawi w roku bieżącym Wojewódzkiej Radzie Narodowej program zaspokajania potrzeb w tym zakresie. Program ten uwzględni możliwości aktualnie istniejących przedszkoli i żłobków, jak również możliwości adaptacji innych obiektów oraz budowy nowych.
6. Wojewoda jeleniogórski wystawi do Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze w terminie do dnia 28.02.1981r opinię dotyczącą działalności Prezydenta Miasta Jelenia Góra wyrażoną po wysłuchaniu zarzutów MKZ NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze. W przypadku uzyskania oceny negatywnej Wojewoda jeleniogórski wystąpi do Prezesa Rady Ministrów z wnioskiem o odwołanie Prezydenta Miasta Jelenia Góra.

Do "Gencjany" przybyliśmy 28 stycznia br. o godz. 23.00. Było nas pięciu z Sekcji Rolnej. W tym czasie trwały obrady na sali, przywitano nas gorąco, oklaskami. Przewodniczący naszej Sekcji Rolnej pan Zdzisław Harasimowicz przemówił do zebranych, podtrzymując słusność sprawy oraz to, że rolnicy z woj. legnickiego swą bytnością potwierdzają solidaryzowanie się z woj. jeleniogórskim. Przewodniczący Komitetów Strajkowych była już tam od 21 stycznia. Oczekiwano na Komisję Rządową, która do "Gencjany" przybyła 1 lutego krótko po północy. Rozmowy rozpoczęto. Stanowisko Komisji Rządowej było jedno. Przekazywano nam to, co uzgodniono w poszczególnych sprawach już wcześniej w Warszawie oraz, że stanowisko to zostaje podtrzymywane w rozmowach w czasie przerw w obradach. Napięcie rosło. Zgodnie z uchwałą przerwano strajk powszechny, który trwał od 30 stycznia a z chwilą rozpoczęcia rozmów, przerwano nie odwołując pogotowia strajkowego. Kurierzy donosili, że całe społeczeństwo woj. jeleniogórskiego domaga się od związkowców "Solidarności" o podwyższenie swojego stanowiska, gdyż są to sprawy społeczeństwa jeleniogórskiego. Stan nerwowości i dużego napięcia, poprzez takie a nie inne stanowisko Komisji Rządowej, udzielił się nam wszystkim. Już teraz ten regionalny konflikt, uważany, że tylko postawa Komisji Rządowej przyczynia się do przeciągania tych spraw. Przybył Przewodniczący KKP Lecha Wałęsy oraz jego uznanie dla słusności spraw i spowodowanie rozmów w Warszawie z wicepremierami Machem i Ozdowskim z członkami połączonych Komitetów Strajkowych oraz uzgodnienia - zaakceptowały Komitety Strajkowe wraz ze społeczeństwem Jeleniej Góry. Tym samym rozładowano napięcie i strajk został zakończony. Oddano w dzierżawę dom wypoczynkowy "Granit", dom czasowy będący własnością KC PZPR. Dom czasowy "Granit", w potocznej rozmowie zwany "Gierkówką" w środowisku jeleniogórskim stał się obiektem już nie zakazanym dla społeczeństwa, a wyłączeniem pewnej grupy osób uprzedzielonych do tej pory w kraju. Stanowisko KC PZPR przyjęto z wielką ugią, ale nieprzekazanie D.W. MSW dla potrzeb społeczeństwa /na szpital/ napawa nas wielkim niepokojem w obecnej sytuacji w kraju.

Refleksje nasze są pisane na gorąco, w sytuacji więcej jak krytyczna. Stanowisko KC PZPR jest wielce słusne, ale mimo posiadania innych obiektów przez MSW na tym terenie, napawa jednak niepokojem. Aby się trochę rozładować i opuścić sprawom napięcie - jak przebiegało życie w tych dniach w Gencjanie? Posiłki w przerwach narady, skład potraw różny, rolnicy indywidualni, osoby prywatne wspomagają akcję protestacyjną, dowożąc żywność, przekazują nieodpłatnie te dary. Wśród potraw darowanych jest smalec, chleb, są półtusze świń oraz dar rolników z woj. legnickiego: 3 barany i dwa kosze jaj. Przesłane podziękowania Połączonego Komitetu Strajkowego dla Zakładów i osób prywatnych, opieczątowane listami poczty strajkowej - wzruszają wspierających. Na apel nadany przez megafony, taksówkarze dowożą książki, którzy w głównej sali odprawiają Mszę świętą, w których uczestniczą nie tylko uczestnicy akcji protestacyjnej, ale również osoby zgromadzone na zewnątrz.

Biuro Redakcyjne Połączonego Komitetu Strajkowego pracuje bez przerwy 24 godziny, informacje udziela tylko rzecznik prasowy "Solidarności". Każdego dnia przybywa do "Gencjany" więcej redaktorów prasowych. Niektórzy z serdecznością odnoszą się do osób współtowarzyszących i obecnych w klubie, inni podchwytyją sytuację będące wynikiem przemęczenia lub żadnych sensacji. Wypowiedzi są szczere tak jak i dyskusje, czysto demokratyczne, ale, a może krótko z robotników wyminie się niesprecyzowane zdanie ... Zakusy tych panów spalają na panewce.

miesprecyzowane zdanie ... Zakusy tych panów spalają na panewce. Rzucone oszczerstwo w Gazecie Robotniczej na temat ilości spożywanego mięsa, odsuwa wszystkich od wysłanników redakcyjnych. Poczta ~~Peków~~ Strajkowa wydaje znaczek strajkowy, wszystkie uchwały i inne pisma są rozechwytywane przez kurierów zakładowych oraz społeczeństwo, będące w ciągłej więzi, oczekujące przed "Gencjaną". Codziennie w klubie przybývá różnych haseł i rysunków satyrycznych, ale dwa z nich utkwily nam najbardziej w pamięci:

Socjalizm czy zamordyzm

Aby POLSKA była polska

Sekcja Rolnictwa

—0000000000—

WSZYSCY CHCEMY SPOKOJU

Kraj nasz órzeżywa obecnie stan głębokiego kryzysu gospodarczego. W ostatnim okresie wszelkie zło łączone jest z działalnością NSZZ "Solidarność". Wymienia się tej organizacji długą listę strat wynikłych ze strajków, co stwarza wrażenie, że tylko te działania przyczyniły się do wszelkich naszych narodowych nieszczęść. Natomiast coraz mniej mówi się o stratach, spowodowanych przez Ekipę byłego I sekretarza KC Edwarda Gierka, a z pewnością 10-letni okres błędnych decyzji, rozrzutności, marnotrawstwa i wręcz złodziejstwa, usankcjonowanego pełnieniem niektórych lukratywnych funkcji w aparacie partyjnym i rządowym, przyniósł o wiele większe straty niż pięćmiesięczny okres nawet najostrzejszych strajków. Obecnie koniecznością jest sporządzenie rzetelnego raportu o stanie państwa i gospodarki narodowej. Obarczanie "Solidarności" winą za wprowadzenie kraju na skraj przepaści jest delikatnie mówiąc grubym nieporozumieniem. Doprowadzeniem kraju do takiego stanu w poważnej mierze należy obarczyć Rząd PRL, który głosząc hasła odnowy, zabierał się do tej czynności niezwykle opieszale. Przykładem tego jest strajk w rejonie "Podbeskidzia", gdzie po kilku dniach strajku w telewizji zostało przekazane, że władze lokalne nie poinformowały w sposób należyty Rządu o powadze sytuacji. Pytamy, czy strajk, o którym było wiadomo od pierwszego dnia, nie był dla Rządu taką bardzo poważną informacją. Czy komisja rządowa nie powinna była już pierwszego dnia strajku wyjechać do Bielska celem dokładnego zbadania sprawy na miejscu, nie czekając aż każdy dzień będzie przynosił miliardowe straty, którymi teraz w konsekwencji obciąża się tylko Związki Zawodowe "Solidarność". Sami członkowie organizacji partyjnej stwierdzają, między innymi w telexie numer 67 z dnia 2 lutego 1981 r. wysłanego z KW - cytując "Coraz poważniej narasta i jest wyrażane przekonanie przez członków wojewódzkiej organizacji partyjnej, że Komitet Centralny zbyt łagodnie traktuje poczynania Rządu zmierzające do wprowadzenia w życie postanowień umowy społecznej. Sytuacja ta spowodowała, że inicjatywę przejęła "Solidarność", a członkom partii i aktywnym partyjnym brak jest rzeczowej i konkretnej argumentacji w prowadzeniu działalności wyjaśniającej" - koniec cytatu.

Następną sprawą jest to czy złym działaniem "Solidarności" jest to, że stara się szybko przeprowadzać odnowę w kraju. Nie rozumiemy również stwierdzenia, że "aktywni partyjnemu brak jest rzeczowej i konkretnej argumentacji w prowadzeniu działalności wyjaśniającej. Czyżby organizacja partyjna była przeciw odnowie? Jak można rozumieć ten fragment telexu. Nie przypuszczamy, aby u nas członkom partii brakło argumentacji, przecież w przetłaczającej większości są oni również członkami NSZZ "Solidarność". Chcemy jako związkowcy jak najszybciej doprowadzić do pełnej realizacji umowy społecznej. Chcemy, aby nareszcie zaczęli nami rządzić właściwie uczeni ludzie. Chcemy, aby nareszcie zaczęło nam się dobrze powodzić w naszej socjalistycznej ojczyźnie. Wszyscy chcemy żyć i pracować w spokoju.

Sekretarz Komisji Zakładowej
NSZZ "Solidarność" Huta Miedzi
Legnica

Wojciech Gryglaszewski

000000000000

CZAS NA KONSOLIDACJĘ A NIE KONFRONTACJĘ

To nie jest hasło, ale ostatnio ataki krytyczne pod adresem naszego Związku i naszej działalności niektórych czynników w środkach masowego przekazu i codziennej prasie, budzą w Czytelnikach i Słuchaczach całej Polski taką refleksję. O co idzie? Komu na tym zależy? Kto się nam zadkania?

Od paru miesięcy toczy się dyskusja na tematy nurtujące życie naszego społeczeństwa nie tylko w kręgach związkowych, ale badźmy szczerzy, dosłownie wszędzie, na każdym stanowisku pracy, w podróży służbowej i najbardziej ożywione w kręgach rodzinnych. W zakładach bardziej lub mniej rygorystycznie stawia się problemy wewnętrzne Zakładów, ich problemy zdawałoby się można rozwiązać, nazwijmy umownie we własnym zakresie, ale czy wszystko?

Opieszałość w prowadzeniu porozumień społecznych bulwersuje powrót do normalnej pracy, przeszkadza w organizowaniu normalnego rytmu naszych spraw codziennych. Wyliczanie strat z tytułu wolnych sobót oraz brak dostępu do środków masowego przekazu, pozwala na rozwinięcie akcji przeciwko społeczeństwu, które w większości nie daje się już nabrać na te wypróbowane metody sprzed sierpnia 1980 r. Niepowodzenie tych akcji, kierowane świadomością społeczeństwa świadczy, że mamy już dosyć tego co przyczyniło się do takiej sytuacji w jakiej jesteśmy obecnie. Wprowadzenie reform gospodarczych ruszyło administrację pośrednich urzędów, a ci mniejsi też nie odbiegają od tego tematu. Odruch człowieka zawsze jest taki, jeżeli mu się chce wyrządzić krzywdę, że będzie się bronił i szukał sposobów na swoją obronę. Nie dziwny się też takiej, a nie innej sytuacji w Zakładach, Przedsiębiorstwach, urzędach, ponieważ wygodne fotele, niemałe pensje i żadna odpowiedzialność - to do tej pory jest ich świadectwem.

5

Nie dziwny się, że są na nas ci panowie obrażeni, ale bądźmy konsekwentni w działaniu i teraz starajmy się im nasświetlić, że tak dalej być nie może. Niech wiedzą ci panowie, że w każdej gałęzi gospodarki narodowej, w każdym naszym Zakładzie w Polsce nie brak jest miejsca dla ich znajomości zawodu. To co robią świadczy o ich bojaźni do rzetelnej pracy. My, rolnicy zawsze jesteśmy przyzwyczajeni do rzetelnej pracy, ale ci, co nami kierują muszą mieć też we krwi nie tylko dobro swoje, ale nas wszystkich. Niech nie odstrasza ich nasza więź z nimi i szczerą dyskusję, a krytyka niech będzie obustronnie wykorzystana. Zróbcie krok naprzód, nie bójcie się naszych rezerw słowowych, wykorzystajcie nasz zapał do pracy, ale róbcie to ku ogólnemu zadowoleniu.

Panowie administratorzy nie dzielcie już nas więcej. Dyrektor bez pracowników to nie dyrektor, nie stwarzajcie i nie doprowadzajcie do takiej sytuacji. Swe pociągnięcia nie zasłaniajcie prac naszego Związku, bądźcie odważni, a my w naszej wspólnej, skuszonej sprawie zawsze będziemy z Wami. Połóżmy wszyscy kres temu, co do tej pory było złem i wyciągnijmy wnioski, wnioski ku lepszemu jutru w naszej Ojczyźnie. Opierając się przy rzeczach starych, błędnych, popieramy opozycję a nie bronimy społeczności.

SEKCJA ROLNA

00000

DONIOSŁE WYDARZENIE W ŻYCIU KZ NSZZ "SOLIDARNOSC"

" L E G M E T "

Poniedziałek, 2 lutego 1981 r., godz. 18, 15. Kościół św. Jana w Legnicy. Z trudem usiłuję przedostać się w pobliże ołtarza głównego. Rozglądając się w poszukiwaniu choćby skrawka wolnego miejsca, obserwuję twarze zgromadzonych ludzi. Maluje się na nich skupienie i powaga, charakterystyczne zresztą dla miejsca, w którym się znajdujemy. Dziś jednak wyraźnych jeszcze uczuć dostrzec można na tych twarzach - bije z nich radość i duma. Oto stoimy tu ramię przy ramieniu ze świadomością, że łączą nas dwójakie więzy wiary: wiary w Tego, któremu przysięgamy oddać cześć oraz wiary w solidarność, sens, a także i efekty naszych poczynań.

Godzina 18, 30. Do ołtarza podchodzą księża celebrujący dzisiejsze nabożeństwo: ks. dziekan Tadeusz Kisiński z parafii św. Jacka, ks. Władysław Józków, proboszcz parafii św. Trójcy, ks. Tadeusz Łączyński - proboszcz parafii św. Piotra i Pawła oraz o. Tadeusz Ciołek z parafii św. Jana. Rozlegają się fanfary i do kościoła, środkiem gęstego szpalery ludzi, wprowadzony zostaje sztandar NSZZ "Solidarność" Zakładów Mechanicznych "Legmet" w Legnicy. Poczet sztandarowy stanowią reprezentanci zrzeszonych w "Solidarności" pracowników "Legmetu" oraz ich związkowi koledzy - przedstawiciele innych zakładów zgrupowanych w KGHM.

Rozpoczyna się nabożeństwo. Wygłaszając słowa, które mieliśmy okazję usłyszeć 16 grudnia ub. roku w Gdańsku, podczas uroczystości upamiętniających dziesiątą rocznicę tragicznych wydarzeń grudnia 1970, ks. dziekan Tadeusz Kisiński dokonuje poświęcenia związkowego sztandaru. Podają słowa zobowiązujące wszystkich członków naszego Związku, dzisiaj szczególnie zaś tych z "Legmetu" do codziennej, wyteżonej obrony tego sztandaru, szczególnie zaś idei, której jest materialnym urzeczywistnieniem. W skupieniu uczestniczymy w tej podniosłej uroczystości. Każdy z nas bowiem ma /a w każdym bądź razie mieć powinien/ w głębi serca taki swój mały, prywatny sztandar, który winien być dla niego symbolem wiary, czci i honoru. I dopóki każdy z tych naszych małych sztandarów będzie

dla każdego z nas takim symbolem, możemy być spokojni o lepsze jutro naszej Ojczyzny i z wiarą spoglądać w przyszłość.

Uroczystość w kościele św. Jana zakończył koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu legnickiego chóru "Madrugał". Kolędy i pastorałki te, podobnie zresztą jak wszystko co mnie otaczało, były polskie. I pomyślałem sobie wtedy: wierzę, iż zawsze będę mógł być dumny z tego że jestem POLAKIEM.

JM

SLAPY ZAUZEK

W ostatnim okresie na łamach większości pism regionalnych NSZZ "Solidarność" zamieszczony został apel pracowników Fabryki Lokomotyw i Wagonów ZEM H. Cegielskiego w Poznaniu.

W apelu tym pracownicy Cegielskiego zwracają się do wszystkich Polaków o wyrażenie poparcia w proteście wobec planu zakupu w najbliższych latach ok. 700 sztuk lokomotyw spalinowych i 380 sztuk wagonów w krajach RWFG i Jugosławii. Zamiany takie w sposób ewidentny świadczą, iż błędna polityka gospodarcza Jaroszewicza i jego kliki trwać ma nadal. Przypomnijmy, że w latach 1975-1980 zakupiono ok. 500 sztuk lokomotyw spalinowych z ZSRR za wiele milionów złotych dewizowych.

W apelu swoim Cegielszczacy zwracają uwagę na fakt, iż tego typu zakup nie jest sprawą jedynie Zakładów H. Cegielskiego, uderza bowiem w kieszenie nas wszystkich. Zdajemy sobie sprawę, że import ten pociągnie za sobą konieczność spłaty artykułami żywnościowymi, węglem, miedzią, statkami. Co zaś to oznacza nie trzeba nikomu wyjaśniać. I jeszcze jedno, najbardziej chyba znaczące zdanie z omawianego apelu:

"My, pracownicy Zakładów H. Cegielskiego, przy pomocy innych zakładów w kraju, jesteśmy w stanie produkować każdy typ taboru kolejowego". Ciekaw jestem, kto wytłumaczy, dlaczego apel ten, mimo ogromnej wagi poruszanego w nim problemu, nie znalazł się natychmiast po jego ogłoszeniu w środkach masowego przekazu. Czyżby decydenci naszego życia gospodarczego, nawiązując do wytężonej i wydajnej pracy, zawiązywali nam jednocześnie nie tylko usta ale i ręce?

Apel, podpisany w imieniu Prezydium organizacji zakładowej NSZZ "Solidarność" przy Fabryce Lokomotyw i Wagonów ZEM H. Cegielskiego przez jej przewodniczącego Bogdana Giszaka, kończy się słowami: "Polacy. Poprzyjcie nasz apel. Nie możemy dopuścić do tak złego gospodarowania majątkiem naszego kraju".

W pełni popieramy Wasze stanowisko i wierzymy, iż nie pozwolicie wyrzucić w błoto ciężko zapracowanych przez nas pieniędzy.

A swoją drogą to warto i w naszych zakładach przyjrzeć się nieco dokładniej polityce importowej. Istnieje bowiem obawa, iż błędna decyzja dotycząca zakupu lokomotyw i wagonów nie jest nieszczęstnym tego typu posunięciem ludzi, zawiadujących naszą gospodarką narodową. Przemykać oczy i uszy na takie decyzje - to świadomie wprowadzać kraj w ślepy zaułek.

W obronie "pijaka"

Dnia 29.I.1981 r. wszyscy zainteresowani mogli obejrzeć i wysłuchać /dzięki uprzejmości, i co tu ukrywać, wręcz poświęceniu pewnego, mało zresztą do tej pory znanego redaktora TV/ reportażu o wydarzeniach w Olsztynie. Już słowo wstępne, odczytane przez sprawozdawcę DTV a powtórzone zaraz po DTV przez samego autora /widocznie ze względu na niezmierną jego głębię/ nie mogło pozostawiać żadnych wątpliwości. Postępowanie I sekretarza KW w Olsztynie miała osądzić obiektywnie i zgodnie z zasadami etyki - prokuratura. MKZ-owi pan redaktor nie dał tej szansy. Osądził go ad hoc sam i niestety, z pominięciem jakiegokolwiek etyki. I słusznie. "Solidarność" sama sobie winna. Istniejąc, wydaje na siebie wyrok.

Podłożę konfliktu w Olsztynie jawi się następująco: MKZ miał co nieco do zarzucenia I sekretarzowi KW Edmundowi Wojnowskiemu. Nie jest to zresztą dzisiaj sprawa ani nowa ani jednostkowa. Tylko, że tym razem działacze z MKZ-u trafili na przyszkolowego "klina". Pięćdziesięciu tysięcy pan sekretarz nie wziął /co autorytatywnie podkreślił dyrektor przedsiębiorstwa/. "Robeli" p.redaktor nie uważał za stosowne zapytać. Zarzuty natury moralno-etycznej, wysunięte przez przewodniczącego MKZ Łukomskiego zostały przez owo "płynące na fali odnowy sumienie TV" zlekceważone a skromny, niepodpiwniczony ni to domek, ni to baraczek nie wart nawet wzmianki w porównaniu do wspaniałej dachy jednego z członków MKZ-u. Dach to zresztą wysiada zupełnie przy tzw. "gierkówce". I tu zastanawiają dwa fakty:

1. Gdzie tam utopiono 320 tys.złotych? A może to taka "pożłaczana nędza" z dosyć obecnie wykpioną glazurą i szkłem butelkowym? I czy pan sekretarz szykował to "coś" dla siebie czy dalekiego pociotka?
2. Dlaczego lwia część faktur zapłacono już w grudniu 1980 r.? Czyżby pan Wojnowski tak wziął sobie do serca odnowę, że stare długi spędzały mu sen z powiek?

W dalszej części reportażu nadzieja polskiej TV przedstawia sylwetkę Edmunda Wojnowskiego. Jest więc to człowiek kryształowo uczciwy, cokolwiek znękany życiem i "odpowiedzialnymi funkcjami kierowniczymi" - co podkreśla kilkakrotnie /a propro - rezygnacja z jednej z nich pomoże mu, być może, w lepszym wykonywaniu pozostałych/. Oprócz tego człowiek światły, piszący "pewne rzeczy", schorowany i jakby mało było tego wszystkiego, zmuszony podróżować państwowymi środkami lokomocji co samo w sobie jest koszmarem. Nie trzeba nic więcej, aby wzruszyć prawe i współczujące, choć nieco zagubione ostatnio, serca maludzkich. Łza sięw oku kręci, kiedy dyrektor skansenu sobie przypisuje całą winę za niedopilnowanie faktur. Można by tym, co prawda, obciążyć jednego z pracowników, ale jakże tu szargać dobre imię zmarłego? Pan redaktor w świętym zapale szukania prawdy chce go nawet powołać na świadka, ale ku naszemu rozczarowaniu widmo nie zjawia się.

Jest jeszcze maszynista, ogarnięty z winy "Solidarności" obsecyjnym widmem "suchej gałęzi", chuligani wieszający ulotki NSZZ i emeryt z maniakalnym uporem zdzierający te ulotki ... prawie melodramat z I sekretarzem w roli głównej. Ale to nie wszystko. Teraz, w tym tendencyjnym, zbyt grubymi nićmi szytym reportażu następuje moment najważniejszy. W ręku p.redaktora pojawiają się akta personalne Łukomskiego, udostępnione z tajnego archiwum wojskowego. Jakie sprężyny zadziałały, że ten człowiek je uzyskał, czy to p.sekretarz z owieczki przeistoczył się w wilka - trudno dociec. Faktem jest, że cała Polska zobaczyła, kto zaczął ten Łukomski. Alkoholik, awanturnik, degenerat. To, że przed kamerą TV -

po tylu latach pijaństwa, miast dostać delirium tremens, śmiać sysku-
tować było dla mnie prawdziwą zagadką. Fakt, czy akta są wiarygodne,
czy nie, nie jest istotne. Pobił w 1976 r. milicjanta p. redaktor
dyskretnie przemilczał/. Znałe są antagonizmy między MO a LWP a wielu
porządnych ludzi zyskało w tym okresie etykietkę "konfliktowych"
/wiemy już teraz dlaczego/. Czy był alkoholiczkiem? Na ten zarzut mu-
siałby odpowiedzieć sam. /Ale mój kolega, aby odejść ze służby czyn-
nej zmuszony był załatwić sobie tzw. "żółte papiery". Zaręczam przy-
tym, że był zupełnie normalny/. Do do daczego i willi innego przedsta-
wiciela MKZ-u w Olsztynie, nie musiał ich /jak sugeruje autor reportażu/
zdobyć nieuczciwą drogą, a mając już, nie musiał też, jak św. Aleksy
dzielić między ubogich, aby zasłużyć na uznanie.
Jakkolwiek więc potoczą się dalej losy bohaterów reportażu oburza je-
dną: Walka z działaczami z "Solidarności" przy pomocy wszelkich dory-
wczystych a niewybrednych i wysoce niegodziwych środków. Pamiętajmy o te-
m, że nikt z "Solidarności" z wiadomych przyczyn nie zrobi podobnego
reportażu ani o p. redaktorze /jego akta personalne też mogą być nie-
jedną niespodzianką/, ani o innych, budzących zastrzeżenia osobach.
I dlatego na ciosy, zadawane poniżej pasa musimy odpowiadać tylko ...
solidarnością.

Halina Lis

-----00000-----

.. NAWIAZANIA DO APELU "CEGIELSZCZAKOW"

Przedruk z Biuletynu Informacyjnego "SOLIDARNOSC" "Morska Obsługa
Radiowa Statków, nr 4.

Jak donosi "Życie Gospodarcze" eksportujemy do NRD liczniki zużycia
prądu w cenie 299 zł za licznik jednofazowy i 666 zł za trójfazowy.
Dla potrzeb krajowych natomiast importujemy liczniki z Rumunii pła-
cąc odpowiednio 755 zł i 2400 zł. W bieżącym roku strata z tytułu różnicy
cen eksportowych i importowych liczników wyniesie 323 mln zł. Polskie
liczniki są jakościowo znacznie lepsze od rumuńskich.

Dzięki tej korzystnej wymianie dogonimy wkrótce takie kraje uprzym-
słowione jak Gabon, Honduras czy Wybrzeże Kości Słoniowej.

-----00000-----

Członkom NSZZ "Solidarność" wymienionych poniżej Zakładom
MKZ NSZZ "Solidarność" w Legnicy składa SERDECZNE PODZIĘKOWANIE
za złożone na nasze ręce dobrowolne składki na zakup maszyny pol-
igraficznej:

1. Wojew. Spółdz. Pracy Papierniczo-Poligraficzny	-	1.080 zł
2. Biuro Wystaw Artystycznych /AUKCJI 9/	-	19.100 zł
3. Ośrodek Transportu Leśnego	-	700 zł
4. Zakład "Lefana"	-	2.260 zł
5. Wojew. Przeds. Gosp. Tur. "PIAST TOURIST"	-	915 zł
6. R O L N I C Y	-	340 zł
7. Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin	-	5.740 zł

APELUJEMY DO POZOSTAŁYCH CZŁONKÓW NSZZ "SOLIDARNOSC" o włączenie się
do akcji zbiórki pieniężnej na zakup maszyny tak bardzo niezbędnej
w pracy MKZ-u dla pełnej informacji naszych CZŁONKÓW.

-----00000-----

ERAZM CIOŁEK - STOCZNIA GDANSKA - SIERPIEŃ 80
/Wystawa w BWA/

Wystaw dotyczących protestu robotniczego było wiele - indywidualnych, zbiorowych. Najwięcej chyba w Gdańsku, ale też w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu. Mimo, że już pół roku mija od pamiętnego sierpnia 1980, mimo, że dokumentacja tego okresu w formie artykułów, dokumentów, fotoreportaży jest właściwie znana całemu społeczeństwu, a wydarzenia sierpniowe w STOCZNII GDANSKIEJ znakomicie uwiecznił i rozpowszechnił film "Robotnicy 80", wciąż ze wzruszeniem patrzymy na fotografie z tamtych dni. Choć fala protestów robotniczych w ostatnich dniach sierpnia obiegła cały kraj, choć wielu z nas - czynnie bądź tylko sercem - solidaryzowało się ze stoczniovcami, kontakt z wizualnym dokumentem - fotoreportażem - stawia widza w samym środku wydarzeń, czyni z niego współuczestnika tamtej stoczniowej atmosfery, tamtych - historycznych rozmów, tamtych porozumień. Stał wzruszenie...

Legniczanie możliwość tych wzruszeń zawdzięczają Erazmowi Ciołkowi z Warszawy, członkowi Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, od 1960 r. zajmującemu się fotografią reporterską, dokumentacyjną i artystyczną, które wystawę - reportaż pt. "STOCZNIA GDANSKA - SIERPIEŃ 80" można oglądać do końca lutego br. w godz. 12,00-18,00 /z wyjątkiem poniedziałków/ w salonie Biura Wystaw Artystycznych w Legnicy, Rynek 15.

Na otwarciu wystawy - 7 lutego br. autor spotkał się z publicznością. Dość długo trwała rozmowa, mnożyły się pytania. Z luźnych rozmów i wypowiedzi staram się skonstruować syntetyczną informację.

Wystawa, którą obecnie mamy możliwość obejrzeć w Legnicy, eksponowana była poprzednio w Warszawie i we Wrocławiu, aktualnie jest również prezentowana w Paryżu, jako część zbiorowej ekspozycji. Zdjęcia pochodzą z ostatniego tygodnia gdańskiego strajku. Fotoreportaż układa się w logiczną całość - od punktu robotniczej kontroli, po podpisanie porozumienia i triumfalne - rzecz można - spotkanie Lecha Wałęsy z załogą Stoczni już po podpisaniu porozumienia.

Zgromadzeni na wernisażu widzowie są ciekawi. Padają pytania o dojazd do Gdańska, o możliwość wejścia do Stoczni w czasie strajku, o wrażenia z samego pobytu tam, wewnątrz, o atmosferę, o to wreszcie, czy był to wyjazd służbowy, czy delegacja z redakcji.

- Wyjechałem prywatnie - odpowiada pan Erazm Ciołek - chciałem po prostu, żeby materiał był mój, nie redakcyjny. Byłem zdenerwowany, może nawet nieco wystraszony przed dojazdem do Gdańska. Opustoszałe szosy dojazdowe, oczekiwanie na niewiadome... Wszyscy wiedzą, jaka była wówczas informacja w głębi kraju. Z dostaniem się na teren Stoczni nie miałem większych kłopotów... Po przejściu bramy całe napięcie minęło. Spokój zgromadzonych tam ludzi udzielał się. Wśród nich było bezpiecznie. Nikt nie przeszkadzał, ani nie pomagał, nikt też nie poważał. Fotoreporterzy traktowani byli normalnie, mogli dzięki temu normalnie pracować... Ludzie byli zmęczeni, ale spokojni. Spokój i siłę dawało poczucie więzi w walce o skuteczną sprawę... Zrobiłem w ciągu kilku dni 760 zdjęć. To raczej dokumentacja niż interpretacja wydarzeń.

Od siebie dodam, że logicznego układu ekspozycji, doboru fotografii trudno nie nazwać twórczą interpretacją. I - choć zgodnie ze spostrzeżeniem Erazma Ciołka - żadnego dramatu wizualnego tam nie było, trudno nie przyznać racji Marcinowi Giżyckiemu, autorowi artykułu "Reportaż broni honoru" /Literatura nr 4 z 22.I.81/, który twierdzi: "...A jednak są to nie tylko dobre lecz i dramatyczne zdjęcia. Tyle, że dramat rozgrywa się tu w jakimś czwartym, czy piątym, psychologicznym, a nie fizycznym wymiarze..."

Janina Stasiak

P.S. Erazm Ciołek jest autorem albumu, obejmującego około 100 zdjęć, w którym zawarte będą fotografie z sierpniowego strajku w Stoczni Gdańskiej, z 10 listopada 80 - rejestracji Statutu NSZZ "Solidarność" w Sądzie Najwyższym w Warszawie oraz z odsłonięcia Pomnika Poległych Stoczniovców w Gdańsku w dniu 16 grudnia 1980 r. Album ukaże się nakładem Oficyny Wydawniczej "NOWA". Podczas otwarcia wystawy - dyrektor BWA-art. plastyk Hanna Krzewska, powołana przez MKZ NSZZ "Solidarność" w Legnicy na kierownika WSZECHNICY "SOLIDARNOSCI" poinformowała, że wystawa fotografii Erazma Ciołka "Stocznia Gdańska-sierpień 80" rozpoczyna działalność kulturalną tej wszechnicy.

OCHRONA ŚRODOWISKA NATURALNEGO WOJ. LEGNICKIEGO PRZEMYSŁ MIEDZIOWY KONTRA ROLNICTWO

Każdy postronny obywatel naszego województwa przypuszcza, że pozytywne zmiany jakie nastąpiły w kraju i w województwie legnickim w szczególności dzięki swoim zasięgiem również zagadnienia ochrony środowiska naturalnego. Niestety, rzeczywistość jest zupełnie inna. Ludzie nie związane z zagadnieniami ochrony środowiska często wyrażają zdziwienie, że takie kwestie są poruszane w sytuacji gdy kraj potrzebuje żywności i podstawowych dóbr przemysłowych.

Postaram się udowodnić, że możemy zwiększyć w woj. legnickim produkcję żywności pod warunkiem, że w sposób rozumny będziemy chronić środowisko naturalne.

Pierwszym podstawowym czynnikiem ograniczającym rozwój rolnictwa w naszym województwie jest zbyt intensywne i bezmyślne przekazywanie gruntów użytkowanych rolniczo /na cele nierolnicze. Do głównych "pożeraczy" gruntów rolnych należy zaliczyć KGHM Lubin oraz grupy planistów opracowujących plany rozbudowy miast. Nasi planiści stali się zwolennikami zasady gigantomanii stosowanej przy planowaniu rozbudowy miast: O planiście - i wizja miasta - miasta rozbudowanego wbrew wszelkiej logice. Przykładem niech będą plany budowy miasta Piastów w Głogowie i Osiedle Ustronie w Lubinie, gdzie planiści proponują prowadzenie rozbudowy w/w miast na glebach o wysokiej bonitacji /w sumie ponad 2000 ha gruntów I-III klasy/. Przy czym, żaden z planistów nie jest w stanie podać sensownego uzasadnienia swoich planów. Skoro uzgodniono, że dowychozowa, nadmierna eksploatacja rud miedzi miała charakter gospodarki rabunkowej, to logiczną konsekwencją powyższego musi być ograniczenie rozbudowy miast LGOM-u.

W takiej sytuacji należy ograniczyć się jedynie do stworzenia właściwej infrastruktury technicznej miast w obecnych granicach, celem polepszenia warunków życia ludzi.

Obecześnie praktyka urbanistyczna stworzyła z miast LGOM-u betonowe gęsto zaludnione ze szczątkową siecią usługowo-handlową. Przykładami niech będą osiedle "Kopernik" w Legnicy, Osiedle "Kopernik" w Głogowie i Osiedle "Kopernik" w Lubinie.

Wzrost strat w stratach jakie może ponieść rolnictwo w związku z nadmierną rozbudową miast LGOM-u, należy podkreślić, że p. to, aby móc op. wyhodować 5000 sztuk tuczników potrzeba 300 ha gruntów rolnych, które zarówno dadzą potrzebną paszę, jak i pozwolą na efektywne, rolnicze zagospodarowanie gnojwicy z takiej fermy bez żadnych ujemnych skutków dla środowiska naturalnego i bez konieczności budowy bardzo kosztownych oczyszczalni gnojwicy.

Rozbudowę naszych miast ogranicza również brak, bądź fatalny stan części szpitali i szkół sanitarnych.

Środki, które chce się przeznaczyć na niepotrzebną, nadmierną rozbudowę miast, można w części przeznaczyć na budowę i rozbudowę oczyszczalni miejskich, na skanalizowanie wsi i na budowę i rozbudowę sieci wodociągowej na wsi.

Podstawowym czynnikiem ograniczającym rozwój hodowli zwierząt w woj. legnickim jest brak wody na wsi. Czy można sobie wyobrazić pracę rolnika posiadającego niewielką tuczarnię na 100 tuczników, który czerpie wodę z studni?

Odrębnym zagadnieniem jest przekazywanie gruntów rolnych na potrzeby przemysłu miedziowego.

Celem zilustrowania problemu podam powierzchnie gruntów rolnych przeznaczone na budowę najważniejszych obiektów KGHM:

1.	Zbiornik odpadów poflotacyjnych	"Żelazny Most"	-	1567 ha
2.	"	"	-	820 ha
3.	"	"	-	120 ha
4.	"	"	-	12 ha
5.	"	"	-	94,5 ha
6.	"	"	-	41 ha
7.	"	"	-	88,5 ha
8.		wysypiska skały płonej	-	58,6 ha
9.	Walcownia Miedzi k/Orska		-	150 ha
10.	Strefa ochronna Huty Miedzi "Głogów"		-	5899 ha
11.	Strefa ochronna Huty Miedzi "Legnica"		-	4000 ha

Obszary stref ochronnych hut miedzi z powodu nadmiernego skażenia gleby metalami i siarką praktycznie nie nadają się do produkcji żywności.

Aby zbyt nie przestraszyć Czytelnika, nie wymienię powierzchni gruntów rolnych, na których położone są Zakłady Górnicze wraz z Zakładami Przeróbki Mechanicznej Rudy, piaskownie czy obszary z wodą depresją poprzemysłową /ujęcie wody pitnej Sobin - Jędrzychów/.

Nie wspomnę również o rolniczych skutkach przyszłej eksploatacji węgla brunatnego na złożu "Legnica". Nie mam zamiaru napisania scenariusza do filmu - horror na temat przyszłości rolnictwa w woj. legnickim.

W tym miejscu można przypomnieć, że rolnictwo zna metodę przywracania zdewastowanych przez przemysł gruntów rolnych do użyteczności rolnej poprzez tzw. rekultywację.

Problem polega na tym, że w woj. legnickim nie istnieje przedsiębiorstwo rekultywacyjne o właściwych mocach przerobowych. Odkrzaczaniem i odławianiem nikt jeszcze nie zastąpił prawdziwej rekultywacji technicznej.

Z dotychczasowej praktyki wynika, że w woj. legnickim z konfrontacji przemysłu miedziowego i rolnictwa zawsze zwycięsko wychodzi przemysł.

Wskazano jest jednak okresowe porównywanie giełdowych /KK/ cen mięsa, przetworów mięsnych, cukru z cenami giełdowymi miedzi. Może to pomóc w właściwym określeniu rzeczywistych priorytetów w naszej gospodarce.

Znacznie bogatsze od Polski kraje uważają ziemię za najcenniejsze dobro narodowe.

Jak wykazałem, szeroko rozumiana ochrona terenów rolnych urasta do kluczowego zagadnienia w rozwoju naszego województwa.

Ryszard Baran

Zawiadamiamy, że w dniu 20.02.1981r. o godz. 16³⁰ w naszym lokalu odbędzie się spotkanie z V-ce Wojewodą Nirem wraz z Lekarzem Województwa i pracownikiem naukowym Uniwersytetu Wrocławskiego. Tematem będzie ochrona zdrowia i środowiska naturalnego człowieka w woj. legnickim.

Przypominamy, że winietę naszego pisma opracowali pracownicy Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Legnicy

REDAGUJE ZESPOŁ:

Adres redakcji: 59-220 Legnica ul. Roosevelta 1
tel. 20217 telex 0787320